

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok III.

Nowemiasto, dnia 21 czerwca 1930.

Nr. 25

Na niedzielę II. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, w rozdz. XIV. w. 16—24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieszczę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieszcery, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszl, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wyniść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich do świadczać; proszę cię miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyść. A wróciwszy się, sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdz rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wyalijdz na drogi i opłotki, a przymuś wniść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieszcery mojej.

## O uczcie, nam zgotowanej przez Boga.

Pan Jezus, zaproszony przez jednego z faryzeuszów, wstąpił do jego domu w dzień sobotni, a siedząc przy stole biesiadnym, opowiedział obecnym tę piękną przypowieść, jaką czytamy w dalszej ewangelji św.

„Człowiek niektóry sprawił wieszczę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego po zaproszonych, boć wszystko gotowe”. Człowiekiem onym, najmiłsi, to Bóg Najmiłościwszy, On to w niebiosach zgotował ucztę cudowną, na którą wszystkich zaprasza i wzywa. On służy swoje, anioły, posyła, aby zaproszonych na ucztę zachęcał do cnoty, mówiąc, jak piękna ta uczta, jak piękne i kosztowne nagrody przygotowane dla nich w niebiosach.

Inne służy Boże, to kapłani, zapraszający wszystkich na ucztę niebieską, ucząc wezwanych, co mają czynić, ażeby się stać mogli

godnymi jej uczestnikami. Ponadto używa Bóg wezwanym świętych natchnień, pobudza ich łaską swoją, dopuszcza na nich choroby, przeciwności i krzyże ciężkie, by, zażywszy goryczy doczesnych, tem chętniej myśleli o słodczy onej wieczerzy w niebiosach. Aniołowie, kapłani, sumienie, łaska Boża, z drugiej strony, ciężkie doświadczenia i przeciwności życia, to służy w ręku Boga, którzy wiernym Jego przedstawiają nędzę tej ziemi, a przyszłą rozkosz nieba.

Jezus, Syn Boży, zostawił nam przykład swojego życia, jako drogowskaz do nieba, zostawił nam sakrament św. i łaskę swoją, jako kierownika i światło w ciemnościach, a słowami ewangelji św. uczy nas: „co Bóg nagotował tym, którzy go miłują“.

Jak w niebie przeczynał nam P. Bóg szczęśliwość wieczną i niewysłowioną, tak i na tym świecie jako przedsmak tej uczty niebiańskiej zostawił nam stół królewskiego pokarmu, bo Ciało i krew Swoją Przenajdroższą. A jednak, choć to skarb nad skarby, choć to rozkosz nad rozkosze, choć to uczta nad wszystkie uczty, jednak jak często ją ludzie lekceważą, jak mało z niej korzystają, jak na zaproszenie samego Chrystusa i jego sług „społecznie“ się wymawiają jakiemż blahami, doczesnemi przeszkodami, jak owi mężowie ewangeliczni. Aby wykazać, jak cenili tę świętą ucztę i ten Stół Pański ci, którzy zrozumieli jego wartość i aby dać zachętę i bodźca do jak najgorliwszego uczestniczenia w tej Wielkiej Wieczerzy Pańskiej, otóż przytaczamy przykład z życia św. Juljanny Falconieri.

Czytamy w jej żywocie iż zakonnica ta w ostatniej, śmiertelnej chorobie dla ustawicznych nudności nie mogła przyjąć Komunii św. Ponieważ była to dla niej niewysłowiona boleść, prosiła przełożoną, ażeby mogła Najśw. Hostję, choćby z daleka, widzieć, a gdy kapłan chorej Ją pokazał, ostatnim wysiłkiem zwleka się z łoża, a krzyżem na ziemi leżąc, oddała cześć Panu Jezusowi. Gdy na gorące błaganie Hostję Najświętszą położono jej na piersiach, wśród słów umierającej: „o słodki mój Jezu“ nagle znikła Hostja Najśw., pozostawiając na piersiach Juljanny każdymu widoczny odcisk.

Uczta przygotowana w kościołach naszych, lecz kto jej unika, kto nią gardzi, niechaj się spodziewa, że w godzinę śmierci Pan Jezus odwróci się od niego i umrze, niezaopatrzony Wiatykiem na drogę wieczności. Przeciwnie temu, kto, jak Juljanna, zakonnica, kocha Jezusa i pragnie się z Nim połączyć, da Pan Jezus już tutaj zakosztować słodczy najściślejszego z Nim obcowania, ponadto zgotuje mu miejsce przy uczcie cudownej w niebiosach, bo On powiedział: „Jeśli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki“.

---

### Telefon papieski.

Inżynier międzynarodowego Towarzystwa telefonów, Leoni, który przez trzy miesiące pracował nad zaprowadzeniem sieci tele-

fonicznej w mieście Watykańskim, opowiada ciekawe szczegóły o tej sprawie :

Było to — mówi — jednym z najtrudniejszych zadań, jakie miałem kiedykolwiek do rozwiązania, przedewszystkiem z tego względu, że dotychczas niema dokładnego planu pałaców watykańskich.

Pałace watykańskie, obejmujące 11000 sal i pokoiów, są, jak wiadomo, owocem planów, budowy, przebudowy i przeróbek, dokonywanych w ciągu całych stuleci. O planie jednolitym nie było mowy. Musieliśmy więc przeważnie sami ten plan sporządzać na podstawie naszych wycieczek odkrywczych. Zakładając przewodniki telefoniczne, nie wiedzieliśmy nigdy, dokąd nas doprowadzą. Czasami natrafiliśmy na mury niezwyklej grubości, które trzeba było przebić.

Państwo papieskie posiadać będzie 6000 aparatów, co w stosunku do liczby jego mieszkańców stanowi prawdziwy rekord. Wynaleźliśmy przytem system, pozwalający na bardzo łatwe i dogodne połączenia zamorskie. Gdy instalacja będzie zupełnie gotowa, wówczas Ojcu św. wystarczy wziąć do ręki słuchawkę i zażądać połączenia z Nowym Jorkiem lub Buenos Aires, aby w bardzo krótkim czasie połączenie to otrzymać.

Rozmowy na dalekie przestrzenie dają z Watykanu linjami włoskimi i francuskimi do Rugby w Anglii, jeżeli chodzi o rozmowy z Ameryką północną, przez Berlin lub Madryt przy rozmowach z Ameryką południową.

Słaby punkt w tej komunikacji stanowi włoska państwowa linja telefoniczna pomiędzy Rzymem a Florencją, biegnąca jeszcze nad ziemią. Wkrótce jednak i ta linja ma być zastąpiona przez podziemną.

Papież posiada własną, bezpośrednią komunikację z centralą rzymską, nie potrzebuje wobec tego korzystać z centrali watykańskiej, choć, naturalnie, może być i z nią połączony aparat papieski, wykonany z grubych płytek złotych, a ozdobiony herbem papieskim z masy perłowej.

Sekretarz stanu, kardynał Pacelli, tudzież kardynał Serafini, posiadają również aparaty ozdobne.

### **Luksusowy statek, jako dar jubileuszowy dla Ojca św.**

Podczas ostatniego kongresu eucharystycznego w Chicago był papież zmuszony wynająć dla swojego legata specjalny okręt od prywatnego towarzystwa okrętowego. Podobnie i w tym roku w czasie kongresu w Kartaginie, okręt dla legata był przedmiotem dłuższych pertraktacji, gdyż Włochy nie chciały wpuścić do portu pancernika francuskiego, przeznaczonego dla przewiezienia legata i w końcu same wynajęły okręt „Citta di Napoli“.

Amerykańscy katolicy, którzy nie złożyli jeszcze Ojcu św. żadnego daru jubileuszowego, postanowili ze składek zbudować w

upominku wspaniały jacht luksusowy. Podobny zamiar mieli również katolicy hiszpańscy, wobec czego obydwa komitety połączyły się i wspólnie ofiarują Ojcu św. wspaniały okręt. Obecnie Watykan rokuje z rządem włoskim w sprawie portu, w którym ma być umieszczony okręt papieski.

### **Radjostacja Watykańska nie będzie gotowa przed październikiem.**

Radjostacja watykańska, mimo, że znaczna jej część została już zmontowana, nie będzie poświęcona przed październikiem.

### **Siostry Karmelitanki na wyspie Madagaskar.**

Przed kilku laty na wyspę Madagaskar przybyło kilka Karmelitanek, które początkowo osiedliły się w Betago, w wikarjacie Antsibaré, a następnie po śmierci pierwszej przeoryszy przeniosły się do Tananarivo. Zakonnice nabyły niewielką posiadłość o 3 ha ziemi w odległości kilku minut drogi od miasta. Skromny domek, który się tam znajdował, przystosowano do potrzeb zgromadzenia. Domek ten jest bardzo mały i bardzo ubogi. Kapliczka ma za ledwie 8 m. kw. powierzchni i znajduje się w korytarzu. Celom brak powietrza i światła. W ciągu dwu lat od chwili zamieszkania sióstr w tym domu zmarły 2 zakonnice; pozostało przy życiu 8, z tego 5 chórowych i 3 konwertytki tubylczego pochodzenia.

W ciągu półtora roku te ubogie mniszki, które gorliwość apostolską zawiodła na daleką wyspę, miały możliwość słuchania mszy św. tylko raz w tygodniu. Dopiero od listopada ub. r., kiedy do pobliskiego gmachu przeniesione zostało wielkie seminarjum, siostry Karmelitanki mają mszę św. codziennie.

Zgromadzenie ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, ale w tej chwili odczuwa boleśnie brak klasztoru i kilku nowicjuszek z Europy.

### **Kościół na dachu drapacza chmur.**

W swoim czasie pewien zapalony zbieracz amerykański kupił w Hiszpanji starożytny kościółek, który następnie „przewiół” do Nowego Yorku, ustawiając go obok swego pałacu. Ponieważ jednak w międzyczasie ceny placów w tej dzielnicy, ogromnie podniosły się, przeto ów kolekcjoner, który, jak każdy Amerykanin jest przede wszystkim businessmanem, postanowił ponownie przenieść zabytkowy kościółek, na ten raz jednak... na dach sąsiedniego drapacza chmur, a na jego miejscu wybudować wielopiętrowy dom dochodowy.

### **Na palcach chodzi.**

Majster: O, ten pan Andrzej, co się przed miesiącem ożenił, musi mieć Heroda babę!

Chłopiec: A po czem pan majster poznaje?

Majster: Kawalerem to ci zawsze na środku dał podeszwy, a teraz, o! na nosach oba podarte.